

Czesław Sołtys

Bezdomność współczesnym problemem. Przykład niesienia pomocy na wybranym ośrodku dla bezdomnych w Gdyni

Zeszyty Gdynskie nr 7, 145-153

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Czesław Sołtys

Bezdomność współczesnym problemem. Przykład niesienia pomocy na wybranym ośrodku dla bezdomnych w Gdyni

Geneza bezdomności

Najstarsze zapisy na temat ludzi ubogich, bezdomnych oraz żebraczego stylu życia spotykamy w literaturze i sztuce. Na przykład w mitologii greckiej bezdomny pozostaje Dedal. Był on niezwykle i wszechstronnie uzdolnionym architektem, rzemieślnikiem, uważanym za artystę. Miasta zamawiały u niego posągi bogów i bohaterów, mówiono o nim też, że potrafi w kamień lub drzewo tchnąć żywą duszę, tak iż miało się wrażenie, jakby postacie ruszały się, chodziły, patrzyły. Jego rodzinnym krajem były Ateny. Król Krety - Minos przyjął go do siebie jako nadwornego konstruktora i architekta. Dedal zbudował labirynt dla Minotaura. Wynalazł bardzo wiele pożytecznych przedmiotów. Król Krety więził Dedala i nie pozwalał mu opuszczać wyspy. Bał się, że architekt zdradzi sekrety dotyczące kraju, gdyż przebywał w nim tak długo, że znał wiele tajemnic króla i państwa. Dedal wraz z synem Ikarą postanowili uciec. Dedal skonstruował skrzydła wykonane z ptasich piór, sklejonych woskiem, sporządził olbrzymie skrzydła, dla siebie i swego syna, Ikara. Obaj przytwierdzili sobie skrzydła do ramion. Należało tylko uważać, aby nie lecieć zbyt wysoko, gdyż słońce mogło roztopić wosk, ani też zbyt nisko, gdyż pióra mogły nasiąknąć wodą. W obydwu przypadkach podróżnikom groziłaby śmierć. Jednak Ikar zachwycony lotem uniósł się zbyt wysoko i słońce roztopiło wosk. Pióra zaczęły wypadać, aż Ikar runął do morza i zabił się. Dedal pochował syna, a sam dotarł na Sycylię, gdzie dożył sędziwego wieku. Nie powrócił zatem nigdy do swych stron rodzinnych¹.

Z dala od domu przebywał również Odyseusz, który był królem Itaki. Brał udział w trwającej dziesięć lat wojnie trojańskiej. Porzucając żonę i syna Telemacha, obiecywał jak najrychlej powrócić. Tymczasem lata mijały, a wojna nadal trwała. Gdy Troja padła, sposobił się do drogi powrotnej. Odyseusz był przekonany, że najdalej za dwa tygodnie dobije do brzegów Itaki. Los pokierował inaczej. Przez następne

¹ J. Paradowski, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, T.1, Londyn 1992, s. 212-216.

dziesięciolecie skazany był przez bogów na tułaczkę. Powrócił jednak do swego państwa, przeżywszy wiele niebezpiecznych i niesamowitych przygód. Jego wierna żona Penelopa czekała na niego i przez cały ten czas pozostawała mu wierna².

Problem bezdomności porusza Biblia. W Starym Testamencie w Księdze Rodzaju pierwsi ludzie, Adam i Ewa, zostali wygnani z Raju za popełnienie grzechu pierworodnego. Ponieważ człowiek, zrywając zakazany owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego, poznał czym jest dobro i zło, musiał od tego momentu sam sobie radzić z przeciwnościami życia, z bólem i cierpieniem, musiał też sam uprawiać ziemię, z której został wzięty. Księga Rodzaju przedstawia też dzieje jednego z synów Jakuba, Józefa, który został sprzedany przez braci i był niewolnikiem w Egipcie. On również pozostawał przez długi czas bezdomny, jednak zdolność tłumaczenia snów, którą obdarzył go Bóg, pomogła mu przezwyciężyć kłopoty. Stał się wysokiej rangi namiestnikiem faraona, spotkał swych braci, przebaczył im, a także zobaczył się z długo niewidzianym ojcem, którego bardzo kochał.

W Księdze Wyjścia ukazana jest wędrówka ludu Izraela do Ziemi Obiecanej. Przewodnikiem był Mojżesz. Wędrówka ta trwała czterdzieści lat. Naród Wybrany mieszkał w różnych miejscach, które często zmieniał³. Izraelici często wznosili modły do Boga prosząc Go, aby mogli znaleźć się we własnym domu w swojej ziemi. Ojczyzna i dom były elementem wiary w Boga. Gdy Izraelici tracili wiarę, tracili również wolność, ojczyznę i dom. Była to dla nich najcięższa kara, jakiej doświadczali za swoją niewiarę. Objawem mądrości było zbudowanie domu nie tylko w znaczeniu materialnym, ale także zrodzić dzieci i przekazać im cnoty oraz wiarę w Boga (por. Prz. 14,1). Na skutek swojej przewrotności człowiek ściąga nieszczęście na swój dom. A więc ruinę domu powoduje grzech, który również niszczy samego człowieka. Pojęcie domu ma swoje odniesienie do wartości religijnych, jest zapowiedzią domu Boga na świecie. Bóg prowadził swój lud z Egiptu i zamieszkał pośród nich w namiocie. Naród wybrany gromadził się wokół tego namiotu i dlatego ten namiot nazwano „Namiotem Zgromadzenia” (Wj 33,7). Król Salomon twierdził, że wszystkie niebiosy nie są w stanie ogarnąć Boga, który je wypełnia (por. 3 Kr 8,27), jednak będzie budował dom imienia Boga, w którym to imię będzie ustawicznie wzywane. Bóg nie jest związany z żadnym miejscem, ani z żadnym domem. Prorocy nazwy dom Boga używali w znaczeniu miejsca modlitwy⁴.

Chrystus chciał przyjść na świat i wzrastać w łonie Świętej Rodziny Józefa i Maryi⁵. Jezus jest Słowem Bożym, które przyszło na świat, aby zamieszkać wśród nas, Słowo stało się ciałem (J 1,14). Pochodzi On z domu Dawida i będzie panował nad domem Jakuba (Łk 1,27). Ale w Betlejem nie było dla Niego domu, w którym mógłby się narodzić.

Stany Zjednoczone stworzyli ludzie bezdomni. Ten kraj zbudowali ludzie

² Tamże, s. 253-266.

³ http://www.bryk.pl/teksty/liceum/j%20C4%99zyk_polski/prace_przekrojowe/9677bezdumno-%20C5%9B%C4%87_w_literaturze.html

⁴ A. Misiaszek, *Misja zbawcza Jezusa Chrystusa wczoraj, dziś i jutro*, Malbork 1998, s. 153-154.

⁵ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, 1655.

pozbawieni domu w swojej ojczyźnie z powodu prześladowań albo nędzy, porwani przez handlarzy niewolników bądź też tacy, którzy sami go opuścili w nadziei na lepsze życie. Rdzenni mieszkańcy Ameryki Północnej stanowili stosunkowo małą społeczność. Po przybyciu do Nowego Świata imigranci wędrowali w poszukiwaniu domu kolonizując Dziki Zachód, szukając złota, przepędzając bydło. Pozostawiło to wyraziste piętno na kulturze amerykańskiej.

Życie opiewane w książkach Marka Twaina i Jacka Londona jest często życiem bezdomnego trampa. Także kowboje w westernach bywali bezdomni. Być może to powszechne doświadczenie zaowocowało specyficzną filozofią życiową, która kładzie nacisk na odpowiedzialność za siebie, poleganie na własnych siłach, wolność i niezależność jednostki, gotowość do ciągłego zaczynania od zera. Dla Amerykanów włóczędzy - inaczej niż dla Europejczyków - nie byli podejrzanymi wyrzutkami społecznymi, ale osobami szukającymi własnego szczęścia. Amerykę przemierzały takie postacie jak hobo - robotnik wędrujący w poszukiwaniu pracy, tramp - w którego zamieniał się hobo i który utrzymywał się nie tylko z pracy, ale i z żebractwa lub kradzieży oraz bum - zwykle stary, zniedołężniały i już niezdolny do pracy. Wrastając w krajobraz spowodowali, że zjawisko bezdomności nie było postrzegane jako problem społeczny, wymagający interwencji władz. Zmieniła to dopiero masowa utrata domu przez robotników i farmerów w czasach Wielkiego Kryzysu, kiedy powstały obozy dla bezdomnych z kartonu i śmieci zwane Hoovervilles, a obok samotnych trampów pojawiły się bezdomne rodziny. Przyczyniło się to do powstania pierwszych programów taniego budownictwa na dużą skalę dla bezdomnych rodzin, takich jak Projekt Delmo (prawie 600 domów). Ameryka szanowała niezależność trampów, ale była niełaskawa dla biednych, stygmatyzowała ich i obwiniała za nędzę, w jaką popadli. Charles Burroughs, XIX-wieczny autor, pisał: „Bieda jest konsekwencją uporczywych błędów, haniebnej indolencji, występnych nawyków. Jest ona nędzą ludzkiej egzystencji, zgubnej pracy, oplakanym skutkiem złych zasad i moralności”. Biedacy są także dzisiaj często postrzegani jako leniwi, zależni i pasożytujący na społeczeństwie. To spojrzenie łączy się z obawą przed przestępczością i lękiem przed obcymi. W nastawieniach wobec schronisk i garkuchni dla bezdomnych żywy jest syndrom NIMBY: not in my back yard, czyli nie na mojej ulicy⁶. Literatura podkreśla zmienność losu człowieka; znane są opisy bogaczy, którzy tracili wszystko, co posiadali oraz biedaków, którzy zyskiwali majątek.

W Polsce najwcześniejsze dane o bezdomności pochodzą z czasów średniowiecza. Przed rozbiorem osoby pozbawione pracy i poszukujące jej w całym kraju, a także te, które żebrały czy kradły, były nazywane ludźmi luźnymi. Wywodzili się oni z każdej grupy społecznej. Byli wśród nich: chłopci, mieszczaństwo, a nawet szlachta; osoby w różnym wieku — od starców po dzieci. Liczba bezdomnych od XV wieku do czasu

⁶ T. Górski, *Amerykańskie idee*, „Świat Problemów” 2003, nr 3.

rozbiorów ciągle wzrastała⁷.

Wśród głównych przyczyn bezdomności i włóczęgostwa należy wymienić ówczesny system społeczny, liczne wojny, które pociągały za sobą grabieże i niszczenie osad przez wojska obce i własne. Większość ludzi luźnych wywodziła się z chłopstwa. Od 1520 roku zaczęła obowiązywać pańszczyzna, która wzrosła aż do sześciu dni w tygodniu. W domach chłopskich nie było miejsca i pożywienia dla niepracujących. Sytuacja ta zmuszała chłopów do nielegalnego opuszczania wsi, a w związku z ogólnym kryzysem pracy — do żebractwa.

Wielu bezdomnych wywodziło się z miast dotkniętych licznymi konfliktami. Od XV wieku zmniejszył się stan posiadania mieszczan, ograniczony został handel, szlachta bogaciła się kosztem mieszczan, zdobywała przywileje niekorzystnie wpływające na sytuację ekonomiczną miast. Brakowało miejsca do nauki rzemiosła w warsztatach. W miastach powiększała się liczba ludzi biednych, do których zaliczano ludzi nie mających własnych domów i warsztatów. Wśród ludzi luźnych trafiała się także szlachta. Ta grupa społeczna była bardzo zróżnicowana — obok bardzo bogatej istniała też szlachta w ogóle nie mająca ziemi. Pod groźbą utraty szlachectwa nie mogła ona zajmować się handlem ani rzemiosłem. Wędrowała po kraju w poszukiwaniu godziwego dla siebie zajęcia lub zajmowała się żebractwem⁸.

Wśród ludzi luźnych, żebrzących z konieczności, trafiali się dobrze zorganizowani, tzw. zawodowi żebracy, którzy traktowali żebractwo jak rzemiosło. Żebracy zawodowi posługiwali się różnymi sposobami, aby zebrać większą jałmużnę.

Cechował ich strój, po którym wzajemnie się rozpoznawali: długi płaszcz lub opończa, na głowie opleciony sznurem kapeluszy i nieodłączny kostur w rękę. Jałmużnę zbierali do worka, u pasa zawieszali miedziane naczynie i różaniec.

Innym sposobem była właściwa prezentacja ułomności; im większa była ułomność czy kalectwo, tym większej spodziewano się jałmużny⁹.

Bezrobocie a bezdomność

Problem bezrobocia od wielu lat boleśnie odczuwają kraje Europy Zachodniej, obu Ameryk, a ostatnio ugodził nawet w tak bogaty i stabilny kraj jak Japonia¹⁰. Bezrobocie również w Polsce w ostatnich latach boleśnie dotknęło milionów osób. Powoduje ono pogorszenie życia osób bezpośrednio dotkniętych tym nieszczęściem oraz ich rodzin. Obecnie można zaobserwować w społeczeństwie naszego kraju wzrastającą liczbę osób żyjących w ubóstwie materialnym, które często prowadzi

⁷ J. Chłaszcz, *Osobowościowe i społeczne wyznaczniki funkcjonowania bezdomnych mężczyzn*, Lublin 2008, s. 26-31.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ B. Mierzwiński, *Zjawisko bezrobocia i jego skutki w życiu rodzinnym*, [w:] *Nowa ewangelizacja u progu Trzeciego Tysiąclecia, Program duszpasterski na rok 2000/2001*, Katowice 2000, s. 287.

do różnych patologii, a także grupę osób zamożnych, którzy często pozostają w ubóstwie duchowym. Istniejące dysproporcje powodują u jednych poczucie rozpaczy, osamotnienia czy braku sprawiedliwości, u drugich zaś sprzyjają poczuciu wyższości oraz pogłębieniu się nastawienia konsumpcyjnego i egoistycznego¹¹.

W czasach znacznego bezrobocia należy spojrzeć na pracę jako na wyznacznik pozycji społecznej. Mniej ważne staje się to, jaką pracę się wykonuje. O wiele ważniejsze staje się posiadanie pracy w ogóle. Brak pracy stwarza sytuację, w której człowiek traci swoje miejsce w społeczeństwie i najczęściej własne poczucie wartości¹².

Bezrobocie często prowadzi osoby nim dotknięte do marginalizacji społecznej¹³. Powstawanie i utrwalanie się marginesu społecznego staje się istotnym wyzwaniem współczesności, tylko rozumne współdziałanie władz różnych szczebli ze środowiskami i organizacjami pozarządowymi może zaradzić temu problemowi. Wrażliwość społeczna powinna mieć formę programowego przeciwdziałania przyczynom, a nie tylko skutkom ubóstwa¹⁴.

W czasach Jezusa istniało również wielkie zróżnicowanie społeczne; świat ludzi zamożnych, wpływowych i warstwa ludzi ubogich, uciskanych przez bogatych, wyzyskiwanych, pogardzanych, z ograniczonymi prawami. Świat ówczesny nie tylko akceptował ten stan rzeczy, ale ludzką biedę, choroby i inne nieszczęścia traktował jako karę Bożą i dociekano, za który grzech człowiek cierpi. Zupełnie inną postawę wobec ubogich i pokrzywdzonych przyjął Jezus. W pierwszym wystąpieniu w Nazarecie, na początku działalności odniósł do siebie słowa proroka Izajasza¹⁵: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski Pana* (Łk 4, 18–19).

Niezbędne są obecnie zmiany postawy wobec zjawiska bezrobocia, które jest jedną z głównych przyczyn wykluczenia społecznego. Częstą przyczyną wykluczenia społecznego jest alkohol. Prowadzi on do utraty pracy, szacunku społeczeństwa, a nawet utraty mieszkania.

Bezdomność w Gdyni

Przyczyny bezdomności w Gdyni podobne są jak w całej Polsce: utrata

¹¹ P. Kurzela, A. Liskowacka, *Kościół niosący Ewangelię ubogim, Program duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2006–2010, Rok 2005/2006 Przywracajmy nadzieję ubogim*, pod red. P. Kurzeli, A. Liskowackiej Katowice 2005, s. 15.

¹² T. Kamiński, *Bezrobocie jako rzeczywistość przeżywana. Bezrobotni – bezużyteczni – zmarginalizowani*, [w:] *Bezrobocie*, pod red. T. Kamińskiego, „Roczniki Naukowe Caritas” 2002, s. 103.

¹³ B. Mierzwiński, *Kościół wobec problemu bezrobocia*, Ząbki 2004, s. 389.

¹⁴ J. Chrapek, *Tylko miłość się liczy*, [w:] *Nowa ewangelizacja u progu Trzeciego Tysiąclecia, Program duszpasterski na rok 2000/2001*, Katowice 2000, s. s. 326.

¹⁵ A. Mikrut, *Błogosławiony człowiek, który myśli o biednym – troszczyć się o żyjących na marginesie społecznym*, [w:] *Przywracajmy nadzieję ubogim*, pod red. W. Piotrowskiego, Tarnów 2005, s. 140–147.

zatrudnienia, eksmisja, alkoholizm, rozbite rodziny, likwidacje hoteli robotniczych, pobyt w zakładzie karnym, narkomania, niezaradność życiowa, choroby psychiczne, osoby opuszczające Domy Dziecka. Większość spośród ludzi bezdomnych w Gdyni pochodzi spoza gminy Gdyni. Przyczyny tej sytuacji należy doszukiwać się w rosnącej ilości ludzi bezrobotnych bezrobotnych w skali kraju, jak i uboższych ekonomicznie i mniej rozwiniętych gospodarczo niektórych jego rejonów. Spowodowało to napływ osób bezdomnych, bezrobotnych i ubogich z różnych rejonów kraju, w których skala bezrobocia jest duża, a szanse na zatrudnienie małe, w których nie ma noclegowni, schronisk i ośrodków opiekuńczych, bądź jest ich zdecydowanie za mało w stosunku do rzeczywistych potrzeb. Migrują one do miast i miejsc, w których takie placówki istnieją, gdzie łatwiej uzyskać wsparcie i pracę. Migracja ta skierowana jest głównie do wielkich aglomeracji miejskich, jak np. Warszawa lub Trójmiasto. Gdyńscy bezdomni są konsekwencją powyższej ogólnopolskiej sytuacji.

Opinia bogatego, bezpiecznego oraz opiekuńczego Trójmiasta działa niczym magnes na ludzi znajdujących się w trudnej sytuacji materialno — bytowej. Przyjeżdżają oni do Trójmiasta, w nadziei poprawy swojego bytu, traktując je jak mityczne Eldorado. Po przyjeździe do Gdyni, nie mając pieniędzy na wynajęcie jakiegokolwiek lokum, zamieszkują na dworcu i innych podobnych miejscach, traktując je jako przejściowe, chwilowe miejsca pobytu. Bywa jednak i tak, że stają się one miejscami ich zamieszkania na całe lata. Po zaaklimatyzowaniu się na terenie miasta, trwałym zerwaniu wszelkich kontaktów i więzi z gminami, w których poprzednio zamieszkiwali, jako osoby bezdomne nie chcą do nich wracać, utożsamiając siebie jako Gdynian. Prawdą jest, że często faktycznie nie mają oni do kogo i czego wracać. Uważają oni, że po powrocie do swoich macierzystych gmin znalazłby się w nich w sytuacji znacznie trudniejszej i krępującej, niż ma to miejsce, gdy zamieszkują jako bezdomni w Gdyni. Skutkiem tego jest fakt zamieszkiwania na terenie Gdyni wielu osób bezdomnych pochodzących z terenu całej Polski, nie chcących wracać do swych gmin nawet na koszt Pomocy Społecznej. Podobną sytuację można zaobserwować w całym Trójmieście. Wymusza ona na władzach miasta Gdyni konieczność podejmowania szeregu działań mających na celu zapewnienie pomocy większej ilości ludzi bezdomnych, niż wynikało z szacunkowych przewidywań. Wszystkie trójmiejskie ośrodki zapewniające ludziom bezdomnym schronienie i pomoc są przepełnione przez cały rok, a w okresie zimowym, napływające wciąż nowe osoby są nocowane na tzw. „dostawkach” ustawianych na korytarzach, w stołówkach, holach, poczekalniach itp. Faktyczna ilość nocujących w okresie nasilających się mrozów zbliża się w w/w placówkach często do 200% ich założonej w projektach pojemności. Bez opracowanego wcześniej planu pomocy na wypadek np. stanu klęski żywiołowej, sprawne udzielenie pomocy tak dużej ilości ludzi byłoby niemożliwe. Np. po nastaniu w listopadzie 1998 roku w Polsce fali mrozów Dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gdyni powołała zespół specjalistów, który opracował plan udzielenia pomocy wszystkim ludziom bezdomnych przebywających na terenie gminy Gdynia, w tym szczególnie trudnym dla nich okresie czasu.

W Gdyni bezdomni przebywając i nocując głównie na dworcu kolejowym PKP, bądź w jego bezpośredniej okolicy, są ludźmi wyraźnie widocznymi i wyróżniającymi się swoim wyglądem oraz zachowaniem wśród ludzi wybierających się w podróż lub osób udających się do bądź powracających koleją z pracy. Nocują oni także na klatkach schodowych, w kanałach ciepłowniczych, zsykach na śmieci, altankach ogródków działkowych, pod wiaduktami (szczególnie często w sąsiedztwie Estakady Kwiatkowskiego). Osoby bezdomne objęte opieką Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gdyni, umieszczane są w przeznaczonych dla nich ośrodkach. Jednym z nich jest Tymczasowy Ośrodek Opiekuńczy w Gdyni przy ul. Chwarznieńskiej 93.

Tymczasowy Ośrodek Opiekuńczy w Gdyni

W związku z rosnącym w Gdyni zapotrzebowaniem na szeroko pojęte świadczenia opiekuńcze pomocne w usamodzielnianiu się osób bezdomnych, na podstawie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, wydanej przez Urząd Miejski w Gdyni, lokalizującej budowę tymczasowej noclegowni dla osób bezdomnych w Gdyni-Chwarznie przy ulicy Chwarznieńskiej 93, nr działki 522/6. Wczesną wiosną 1996 roku rozpoczęto budowę Tymczasowego Ośrodka Opiekuńczego. Pierwotnie miała to być jedynie noclegownia dla bezdomnych mężczyzn z terenu Gdyni, oferująca wyłącznie swoim mieszkańcom stosunkowo niewielki zakres usług.

Po dopuszczeniu Ośrodka do eksploatacji w dniu 14.10.1996 roku uchwałą nr XXVII /447/96 Rady Miasta Gdyni z dnia 23 października 1996 roku w sprawie: utworzenia Tymczasowego Ośrodka Opiekuńczego w Gdyni przy ulicy Chwarznieńskiej 93, utworzono z dniem 01 listopada 1996 roku Tymczasowy Ośrodek Opiekuńczy. Ośrodek rozpoczął działalność, jako placówka wchodząca w skład Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gdyni, prowadzona w formie jednostki budżetowej i finansowana z budżetu miasta Gdyni.

Zgodnie z Uchwałą Rady Miasta Gdynia podstawowym zadaniem Ośrodka jest zapewnienie całodobowego pobytu, podstawowych świadczeń opiekuńczych, rekreacyjno-kulturalnych, a także posiłków w czasie pobytu jego mieszkańcom. Celem działań personelu Ośrodka jest poprawa stanu zdrowia mieszkańców Ośrodka, ich uspołecznienie i usamodzielnienie się. Zadania te realizowane są przez pielęgniarkę zatrudnioną w Ośrodku mającą pieczę nad stanem zdrowia jego mieszkańców, pracownika socjalnego dbającego o zapewnienie na czas pobytu w Ośrodku jego mieszkańcom niezbędnej pomocy w postaci świadczeń ze strony MOPS w Gdyni, a także prowadzenia z nimi szeroko rozumianej pracy socjalnej. Pracownik socjalny realizuje swoje zamierzenia we współpracy ze specjalistami pracy socjalnej zatrudnionymi w MOPS, pomocnymi w realizacji zaplanowanych i podjętych działań. Współpracują z nim: terapeuta ds. uzależnień i terapii odwykowej (pracujący także w poradni zdrowia psychicznego i poradni odwykowej w Gdyni, co jest bardzo pomocne w przypadku konieczności podjęcia leczenia odwykowego),

specjalista pracy socjalnej ds. bezrobocia (dyżurujący także w Rejonowym Urzędzie Pracy co jest bardzo pomocne w przypadku czynnego poszukiwania pracy), specjalista pracy socjalnej ds. bezdomności (pomocny w szczególnie trudnych przypadkach).

Do zadań pracownika socjalnego należy w ramach pracy socjalnej prowadzenie pełnej dokumentacji mieszkańców Ośrodka, występowanie w razie potrzeby w ich imieniu o zbadanie ich przez KIZ i orzeczeniu o stopniu niepełnosprawności, celem ubiegania się w przyszłości o świadczenia pieniężne z Pomocy Społecznej lub uzyskania renty inwalidzkiej, kontaktowanie się z rodzinami podopiecznych, pośredniczenie i pomoc w załatwianiu im pracy, kontaktowanie się z lekarzami w razie konieczności ich hospitalizowania i inne. Kierownik Ośrodka sugeruje, nadzoruje i kontroluje działania wszystkich jego pracowników. W celu zapewnienia mieszkańcom Ośrodka świadczeń rekreacyjno-kulturalnych, utworzono na jego terenie bogato wyposażoną w książki (pozyskane głównie z darowizn osób prywatnych, firm i instytucji) bibliotekę. Mają oni także telewizory w pokojach. W związku z zainteresowaniem niektórych mieszkańców grami planszowymi pozyskano niezbędną dla nich liczbę szachownic i fachową literaturę na temat szachów i warcabów. Na terenie Ośrodka zorganizowany został integracyjny turniej szachowy, w którym wzięli udział entuzjaści szachów, także z innych placówek opiekuńczych MOPS, klubów szachowych Trójmiasta i osoby nie zrzeszone. Turniej cieszył się dużym zainteresowaniem i kilkudziesięcioosobową frekwencją zawodników. Dla podopiecznych Ośrodka pozyskiwane są bezpłatne bilety do teatru. Ta forma świadczeń kulturalnych również cieszy się sporym zainteresowaniem z ich strony. Należy podkreślić, że każdy pracownik Ośrodka ma obowiązek przyczyniania się na miarę swoich możliwości (w porozumieniu z kierownikiem Ośrodka) do poprawy sytuacji i samopoczucia jego mieszkańców. Zgodnie z powyższym opiekunowie w trakcie swoich dyżurów przeprowadzają różnego typu rozmowy z mieszkańcami, starając się w ich trakcie udzielać im rad i sugestii, co do bieżących możliwości rozwiązań ich problemów, sugerując różne formy czynnego spędzania czasu wolnego (czytając prasę, książki, spacerując, przy pracach ogrodowych, na grzybobraniach, przy ognisku oraz planszowych grach towarzyskich itp.). Mieszkańcy zachęceni są do oglądania wartościowych filmów i ekranizacji sztuk teatralnych w telewizji, otrzymują bezpłatne bilety do teatru, udają się do kin, na wieczorki towarzysko-zapoznawcze. Poznają dzięki temu nowe osoby, przebywają w odmiennym środowisku, zyskując pewność siebie i powoli usamodzielniając się. Wszystkie te działania personelu wpływają korzystnie na ich życie, czyniąc pobyt podopiecznych w Ośrodku przyjemniejszym, a w chwilach dla siebie szczególnie trudnych, mogą oni podzielić się swymi troskami, znajdując wśród pracowników cierpliwego słuchacza i doradcę¹⁶.

¹⁶ Opracowano na podstawie: S. Pawłowski, *Tymczasowy Ośrodek Opiekuńczy jako ośrodek wsparcia dla osób bezdomnych*, Gdańsk 1999; E. Chrzanowska, *Tymczasowy Ośrodek Opiekuńczy jako miejsce wsparcia dla bezdomnych osób starszych i niepełnosprawnych z terenu Gdyni*, Gdańsk 2011.

Od trzech lat mieszkańcy Ośrodka objęci są systematyczną opieką duszpasterską przez kapłana z parafii pw. Św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdyni-Chwarznie. W każdą niedzielę i święta odprawiana jest msza św. z możliwością przystąpienia do sakramentu pokuty. Osoby chore przyjmują także sakrament namaszczenia chorych. Kilka osób uczestniczyło w kilkudniowych rekolekcjach dla osób uzależnionych.

Zakończenie

Bezrobocie i bezdomność należą do najważniejszych problemów społecznych naszych czasów i stanowią najpilniejsze polityczne, gospodarcze i moralne wyzwanie. Na opisanym przykładzie Tymczasowego Ośrodka Opiekuńczego w Gdyni można wysnuć wniosek, że władze Gdyni nie pozostają obojętne na ten wielki współczesny problem. Starają się w miarę możliwości nieść pomoc osobom, które z różnych przyczyn znalazły się w trudnej sytuacji życiowej. Podczas wielu rozmów przeprowadzonych z mieszkańcami Tymczasowego Ośrodka Opiekuńczego w Gdyni Chwarznie podkreślali oni wielką troskę władz miasta o nich. Szczególną wdzięczność wyrażają kierownikowi Ośrodka oraz wszystkim pracownikom, którzy okazują im nie tylko dobro każdego dnia, ale opiekując się nimi czynią to z wielką życzliwością i miłością do drugiego człowieka. Wielką radością dla wszystkich pracowników Ośrodka jest chwila, gdy kolejny mieszkaniec wychodzi na „prostą”. Otrzymał mieszkanie i się usamodzielnia. W ten sposób sprawiają, że nieprawdziwy jest rozpowszechniony stereotyp o bezdomnych, że wszyscy oni to ludzie nic nie warcy, winni sami sobie alkoholicy i złodzieje. Obecnie w Ośrodku jest 89 miejsc (w okresie zimowym przebywa ok. 120 osób). Placówka jest w trakcie reorganizacji do pełnego przystosowania dla osób starszych i niepełnosprawnych.